

# Synagoga w Orli

## Dzięki wolontariuszom

Synagoga w Orli to jedna z najpiękniejszych synagog na Podlasiu. Powstała w XVII wieku, była kilkakrotnie przebudowywana, stanowiła ważne miejsce w dziejach wspólnoty żydowskiej zamieszkującej Podlasie. Zdeastrowana w trakcie II wojny światowej oraz wyniszczona w czasach istnienia PRL ciągle czeka na prace konserwatorskie i renowacyjne. Mimo stanu dalekiego od jej dawnej świetności od kilku lat żyje nowym życiem. Staje się miejscem spotkania ludzi, którzy tworzą w jej niezwykłym wnętrzu wydarzenia kulturalne i artystyczne. Co ważne, wydarzenia te zgodne są z szacowną przeszłością tego gmachu.



Nowe życie orlańskiej synagogi to niezaprzeczalna zasługa trójki wolontariuszy, których aktywność sprawia, że miejsce to staje się, a właściwie już się stało, znane daleko poza Orlą, a nawet poza Podlasiem. Trójce tych zapaleńców, którzy nie szczędzą czasu i wysiłku, by synagoga w Orli żyła przewodzi Marek Chmielewski, sołtys wsi Orli. W orlańskiej drużynie jest ponadto Dariusz Horodecki, pedagog z orlańskiej szkoły, który przybył przed laty z Podkarpacia w rodzinne strony swej żony oraz Andrzej Puchalski, mistrz sztuki futrzarskiej, który po latach pracy zawodowej w Białymstoku znalazł w rodzinnych stronach żony kolejną, życiową pasję.

Odgruzowywanie wnętrza synagogi zaczęło się kilkanaście lat temu i było zasługą aktywistów Towarzystwa Miłośników Ziemi Orlańskiej. Trzy lata temu odbył się swoisty „okrągły stół”,

w którym uczestniczyli przedstawiciele władz samorządowych Orli, Gminnego Domu Kultury, działacze kilku organizacji pozarządowych, a także reprezentanci właścicieli budynku, czyli Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego (FODŻ). Tematem dyskusji była przyszłość synagogi, ochrona budynku i ożywienie w niej działalności. Wolontariusze najmniej zrobić mogli w kwestii remontu, dlatego zajęli się ożywianiem aktywności kulturalno-artystycznej w synagodze.

Po trzech latach aktywność orlańskiego Domu Kultury w synagodze zmniejszyła się, podobnie jak i władz samorządowych. Gwoli prawdy trzeba jednak wspomnieć, że samorządowcy utrzymują porządek na zewnątrz obiektu, dbają o koszenie trawy i czystość okolicy. W tej sytuacji od roku 2022 udostępnianie zwiedzającym budynku, organizowanie w nim wydarzeń kulturalno-artystycznych, a także dbałość o drobne naprawy spoczywa na barkach owych trzech zapaleńców – wolontariuszy. Kim są?

## **Marek Chmielewski**



Liderem jest Marek Chmielewski, rolnik z zawodu i wykonywanej pracy. Chmielewski jest sołtysiem wsi Orla, radnym, prezesem koła wędkarskiego PZW, a także prezesem Kółka Rolniczego, przewodniczącym Gminnej Spółki Wodnej „Orlanka”. Ma jeszcze kilka innych funkcji.

Jak sam mówi, już w młodości chciał aktywnie działać:

*- Myśmy byli wychowywani w innych czasach. To było czasy siermiężne, ale wiele zależało od nas. Chciałeś mieć we wsi park, to musiałeś wyrównać ziemię, posiać trawę, zasadzić drzewa, przygotować ławki. Gdy powstawała szkoła, to trzeba było samemu wycinać drzewa.*

*- Kiedy byłem nastolatkiem, to mieliśmy nawet klucze od Domu Kultury. Gdy chcieliśmy grać, bo byłem w zespole muzycznym, to o dziesiątej rano otwieraliśmy Dom Kultury, rozkładaliśmy graty i graliśmy. Potem trzeba było to wszystko sprzątnąć, żeby był porządek. A wieczorami przygotowywaliśmy dyskoteki, które trwały do dwunastej. To była taka samorządność na poziomie lokalnej młodzieży. Po dyskotece zaczynało się sprzątanie. Wszystko po to, by panie, które następnego dnia prowadziły w Domu Kultury zajęcia miały wszystko uporządkowane.*

Dlatego sołtys wsi Orla nosi stoły i krzesła na spotkania kulturalno-artystyczne w synagodze. To dla niego żaden dyshonor. Robi to z przyjemnością. Zawsze podkreśla, że kocha ludzi i uwielbia poznawać kolejnych ludzi. A wzięcie miotły lub szmaty, by posprzątać synagogę nie jest dla niego problemem. Oczywiście sołtys Chmielewski pochodzi z rodziny od pokoleń związanej z Orlą.

## **Darek Horodecki**

Darek Horodecki, po studiach wżenił się w Orli, przyjechał za Beatą, czyli żoną, z którą po studiach wrócili w jej rodzinne strony. Geografowie z wykształcenia, kończyli studia w Kielcach, a po powrocie podjęli pracę w miejscowej szkole. Darek przez pewien czas pracował poza Orlą w szkołach w Hajnówce, także w okolicy, później mocniej zakotwiczył się zawodowo w Orli, był przez pewien czas nawet dyrektorem tutejszej szkoły. Ze współpracy Horodeckiego z Chmielewskim powstała książka-album „Historia zapisana obrazem”. Chodzili po orlańskich domach, gadali z ludźmi, a ci otwierali swe rodzinne archiwa, pokazywali pamiątki. Dwaj wolontariusze brali te rzeczy, Marek opisywał, a Darek to wszystko skanował. I przez dwa lata zrobili archiwum zawierające 3,5 tysiąca pozycji. Tak powstała ta publikacja.



Marek Chmielewski chętnie opowiada o współpracy z Dariuszem Horodeckim:

*- Moja znajomość z Darkiem jest wieloletnia. Powołaliśmy Fundację EDM, której zadaniem jest archiwizacja i dokumentacja orlańskiej przeszłości. Przeszliśmy kurs organizowany przez Kartę, mamy już profesjonalne skanery, zdobyliśmy umiejętności. Współpracę z Kartą cenimy sobie ogromnie.*

## **Andrzej Puchalski**

Andrzej Puchalski stał się wolontariuszem na jesieni 2021 roku. Jest w wieku przedemerytalnym. Matka jego żony pochodzi z Orli. Parę lat temu kupili sobie w Orli plac, potem pobudowali dom. Andrzej będąc na świadczeniu przedemerytalnym zajmuje się tym domem.

Zaproszony przez Chmielewskiego do współpracy bardzo mocno zaangażował się w wolontariat, podczas zeszłorocznego pleneru plastyków z ASP w Poznaniu. W międzyczasie przeszedł nieduże szkolenie organizowane przez Polin. Dzięki temu może też udostępniać synagogę zwiedzającym i o niej opowiadać. A przyznać trzeba, że opowiadać lubi ogromnie.



Tych trzech wolontariuszy tworzy nieformalną grupę. Opiekują się orlańską synagogą, oprowadzają po niej turystów, a także organizują wydarzenia kulturalno-artystyczne.



## Spotkania

Ich wspólną inicjatywą stał się w roku 2022 letni cykl spotkań w „Cafe pod Menorą”. Były to wystawy fotograficzne, a wśród nich między innymi „Portrety chasydów” autorstwa Asi Sidorowicz, „Zostały po nich macewy” – Grzegorza Pietraszka, „Uchodźcy z Tybetu” – Elżbiety Dziuk, czy „Etiopia” – Elżbiety Smoleńskiej. Ważnym wydarzeniem była wystawa rzeźby Małgorzaty Kręckiej z Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Organizowane były także koncerty. Między innymi białoruskiej grupy bluesowej „Road Dogs”, recitale Elizy Sacharczuk, Beaty Czerneckiej z krakowskiej Piwnicy pod Baranami, czy Witka Radomskiego, z Podlaskiej Cyganerii Artystycznej. Ważnym elementem wydarzeń były te o charakterze edukacyjnym – Eugeniusza Siemieniuka – o wartości rodzinnych dokumentów archiwalnych, Marty i Piotra Popławskich – o podróży do Kazachstanu w poszukiwaniu śladów pradziadka deportowanego na kazachskie stepy, czy Beaty i Pawła Pomykalskich – o znaczeniu wielokulturowości w dziejach Sarajewa.

Mówiąc o kolejnych inicjatywach tworzenia w orlańskiej synagodze miejsca spotkań sołtys Chmielewski zauważa:

*- Budujemy lobby we współpracy z ludźmi nauki, kultury i sztuki. Oni nas odwiedzają, mają też okazję realizować się poprzez swoje działania kulturalno-artystyczne odbywające się w synagodze. To wszystko może prowadzić do zbudowania poparcia dla ratowania tego budynku, takiej adaptacji, by stworzyć tu miejsce dla kultury, sztuki, spotkań ludzi wielu kultur.*





## Zaangażowanie

Wolontariusze nie ukrywają, że wolontariat to jest duży koszt. Płacą za swoje zaangażowanie czasem wolnym, który poświęcają synagodze, kontaktami z rodziną i znajomymi. Trzeba przecież nie tylko przygotować spotkania, ale dbać o stan budynku, zapewnić gościom herbatę, kawę, słodczy. Istotną rolę w kwestii słodczy odgrywają panie z orlańskiego Koła Seniorów, które na każde spotkanie, czy wernisaż w galerii „Cafe pod Menorą” piekły wyborne ciasta... Mówiąc o zaangażowaniu w wolontariat Marek Chmielewski opowiada z uśmiechem:

- *Moja wnuczka mówi często, że chce iść to synagogi. Mama odpowiada, ale tam nie ma niczego interesującego dla ciebie. A jest - odpowiada wnuczka - jest dziadek. Rodzina przyzwyczała się do dziwactwa dziadka, ojca, męża...*





## Otoczenie

Relacje instytucji wolontariatu i wolontariuszy z instytucjami samorządowymi nie należą do łatwych. Świadczy o tym choćby fakt, iż na spotkaniach w synagodze rzadko tylko pojawia się ktoś z władz samorządowych, instytucji takich jak Gminny Dom Kultury, czy przedstawiciel miejscowej szkoły. Wyjątkiem jest tu Darek Horodecki – wolontariusz. Sołtys z żalem komentuje tę sytuację:

*- To jest dziwne, bo przecież pracownicy na przykład Domu Kultury, czy szkoły powinni pokazywać innym, że warto bywać na wydarzeniach kulturalno-artystycznych.*

Chmielewski zamyśla się i po chwili dodaje:

*- My nie jesteśmy konkurencją dla sąsiadującego z nami Domu Kultury. My przyciągamy ludzi z zewnątrz, którzy przyjeżdżają do nas nieraz z daleka. Kiedyś chciałem, by nasza propozycja docierała do ludności lokalnej. I tu spotkał mnie zawód. Ludzie miejscowi nie przejawiali żywszego zainteresowania. I wtedy powiedziałem sobie – koniec uszczęśliwiania na siłę. Ludzie muszą sami do pewnych spraw dojrzeć, muszą zdobyć odpowiednie przygotowanie, edukację. Teraz widzę, że powolutku także i miejscowi przełamują się i zaczynają akceptować nasze propozycje.*

Swoistym przełomem była sytuacja z jesieni ubiegłego roku. W okresie odpustu przyjechało do rodzin sporo osób, które już w Orli nie mieszkają. Chmielewski zaproponował, by nocą zwiedzać synagogę. I wtedy ci „wychodźcy” z Orli ruszyli na zwiedzanie, a wraz z nimi pojawili się także, trochę nieśmiało, stali mieszkańcy. Zaczęło się przełamywanie lodów. Sołtys powtarzał to zdarzenie podczas innych parafialnych wydarzeń i to zaczęło działać. Miejscowi zaczęli odwiedzać synagogę. Ale do pełnej współpracy droga jeszcze daleka. Chmielewski przypomina:

*- Mamy stronę internetową na Facebooku „Synagoga w Orli subiektywnie”. Co ciekawe na stronę reagują przede wszystkim osoby spoza Orli, często ci, którzy z Orli wyjechali. Ale obecni mieszkańcy Orli – milczą. Może zagląдают na stronę, ale nie reagują wpisami, czy polubieniami.*



## [film Tańczący Chasydzi](#)

Trójka wolontariuszy z Orli, nieformalna grupa zapaleńców, w opinii niektórych, szaleńców, którzy opiekują się niezwykłą, orlańską synagogą, przez Fundację Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego są traktowani jako pełnoprawni partnerzy. Mają z Fundacją bezpośredni kontakt i regularnie informują o swych działaniach. Także o drobnych remontach wnętrza, o utrzymaniu gmachu we właściwym stanie. To dzięki takim zapaleńcom synagoga jest pod opieką i staje się prawdziwym miejscem spotkania – ludzi, tradycji i kultur. (kr)

Zdjęcia ze strony FB [Synagoga w Orli - subiektywnie](#)

**Lista zawodowych i społecznych funkcji i zajęć Marka Chmielewskiego jest długa, bardzo długa. Sam sobie dopisał do niej jeszcze jeden obowiązek, ani łatwy, ani oczywisty, któremu z pewną rezerwą i dystansem - może już niedługo - przyglądają się mieszkańcy Orli. Postanowił ratować, będącą w kiepskiej kondycji budowlanej i technicznej starą synagogę. Ratować w dość nietypowy sposób - tchnąć w nią nowe, całkiem współczesne życie. Życie wypełnione mnóstwem wydarzeń kulturalnych, artystycznych, edukacyjnych. Znalazł w tej pięknej i ważnej społecznej robocie dwóch znakomitych pomocników, Dariusza Horodeckiego i Andrzeja Puchalskiego. Pozyskał też bezcenne wsparcie ze strony warszawskiej Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego, której podstawowym celem działania jest ochrona materialnych relikwów kulturowego dziedzictwa Żydów w Polsce. I Marek Chmielewski i jego dwaj pomocnicy i przyjaciele mogą mieć nadzieję, że z pomocą fundacji, znakomitych gości z całej Polski, prezentujących w synagodze swoją twórczość uda się ten bezcenny, piękny zabytek, ważne miejsce w historii podlaskich Żydów, nie tylko ocalić od zapomnienia, ale też z czasem pięknie odrestaurować. Wyrazy najwyższego uznania i słowa wdzięczności za Waszą społecznikowską robotę, panie Marku, panie Dariuszu i panie Andrzeju. Powodzenia.**